



MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Wierzący czekają na swoje zmartwychwstanie, ale w codziennym życiu mało kto nad nim się zastanawia. Wydaje się, że są rzeczy i sprawy ważniejsze. Tymczasem nie jest ono takie dalekie, bo można go doświadczyć jeszcze za życia. W rodzinie państwa Misurów śmierć bliskiej osoby spowodowała przewartościowanie całego życia. O tej historii piszemy na str. VII.

Tradycja i dawne zwyczaje wielkanocne wciąż najlepiej się mają pod strzechami. Niemniej jednak nowoczesność i moda zamykają folklor w skansenie. Są ludzie, którzy z tym się nigdy nie zgodzą. Więcej na str. IV i V.

ZA TYDZIEŃ

- „MAPA MIŁOSIĘDZIA” – gdzie i jaką możesz otrzymać pomoc.
- Kutno miastem BASEBALLU.

Fragmenty listu pasterskiego bp. Andrzeja F. Dziuby

Zmartwychwstanie jest darem

Drodzy Bracia w kapłaństwie,
Drodzy Siostry i Bracia
w Eucharystii!

Radość z cudu zmartwychwstania staje się udziałem każdego człowieka, bowiem Chrystus, pokonując bramy śmierci i rozpacz, pokonał je dla nas. Jednocześnie stajemy wobec tajemnicy Chrystusa, który jest obecny w Eucharystii – pamiętacie, którą Kościół celebryje od początku jako szczególny dar Pana.

Przeżywamy te święta w roku, kiedy nasza wspólnota diecezjalna chce gromadzić się wokół Chrystusa obecnego w Eucharystii, mówiącego do nas: „Wytrwajcie w miłości mojej”. Chcemy podczas I Kongresu Eucharystycznego dziękować za 15 lat istnienia diecezji łowickiej, aby coraz mocniej trwać w Chrystusie – Chlebie Żywym. Patrzymy w tych dniach na Zbawiciela ukry-



BOHDAN FUDALA

Biskup łowicki zachęca do głębszego przeżywania Eucharystii

tego w Najświętszym Sakramencie, który nie tylko zmartwychwstał, ale zechciał z nami pozostać i dodawać sił. Jego obecność pod postacią chleba pomaga zrozumieć, że nie jesteśmy sami. Jezus Chrystus jednoczy nas

ze sobą, a także pomaga odkrywać więzy jedności z bliźnimi. Te dni świąteczne stają się kolejną szansą, aby zobaczyć, że w rodzinach, parafiach i całej diecezji możemy czuć się mocniejsi obecnością Zbawiciela.

Niech miłość i pokój Chrystusa gości w waszych sercach i waszych rodzinach. Życzę, abyście umocnieni Bożą łaską przeżyli radość Zmartwychwstania jako szczególny dar łaski, we wzajemnym zrozumieniu, darowaniu krzywd i pozostawieniu nieporozumień. Niech zmartwychwstały Chrystus da moc do czynienia dobra, a Jego łaska pozwala okazywać innym pomoc i życzliwość każdego dnia. Wszystko to niech będzie oparte na Eucharystii.

Na radosne przeżywanie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego z serca błogosławię: w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

+ Andrzej F. Dziuba

PASIASTA WIELKANOC



W całej Polsce, i również w Europie, folklor przeżywa renesans. Nie wszyscy z tego powodu biją brawa, bo według nich folklor i rodzime tradycje, które produkuje się taśmowo, nie mają przyszłości. Przede wszystkim kiedyś się znudzą. Poza sprzedaż folkloru, z dala od pieniędzy i zysków, w wielu łowickich domach po dziś dzień zachowały się dawne tradycje wielkanocne.

Chodzenie z kogutkiem, chorągwiarze, bębniarz, zjedanie bazi z poświęconych palm, łowicka szynka, półpoście – to słowa, które dla niewtajemniczonych na pewno brzmią obco. Dla Księżaków mają one wielkie znaczenie. – To święta tradycja naszych ojców i dziadków – mówi osiemdziesięcioletnia Aleksandra Biernacka ze Złakowa Kościelnego.

Dzieci z Koła Misyjnego w Złakowie Kościelnym

Jubileusz diecezji

ŁOWICZ. Liczni duchowni na czele z trzema łowickimi biskupami, przedstawiciele władz świeckich, stowarzyszeń i ruchów katolickich i wielu wiernych świeckich uczestniczyło w Mszy św. odprawionej w katedrze z okazji 15. rocznicy powstania diecezji łowickiej. Przypomnijmy, iż diecezja łowicka została powołana do życia w czasie ostatniej reformy struktury administracyjnej Kościoła w Polsce, dokonanej przez papieża Jana Pawła II w 1992 r. Msza jubileuszowa stanowi początek oficjalnych obchodów rocznicy powstania diecezji. Kulminacyjnym momentem jubileuszu będzie I Kongres Eucharystyczny Diecezji Łowickiej, który odbędzie się od 7 do 14 czerwca br.



BOHDAN FUDALA

Jubileuszowe życzenia składali m.in. wicestarosta łowicki Eugeniusz Bobrowski (z lewej) i przewodniczący Rady Powiatu Marcin Kosiorek

Najlepsze ferie w Krośniewicach

ŁÓDŹ. Główna nagroda – wieża marki Sony przypadła w udziale Gminnemu Centrum Kultury w Krośniewicach. Ośrodek brał udział w konkursie „Ferie 2007 na sportowo, bezpiecznie i zdrowo”. Konkurs skierowany był do szkół, ośrodków kultury i innych placówek, które podczas ostatnich ferii zimowych zorganizowały przynajmniej 10-dniowy turnus atrakcyjnych zajęć dla dzieci i młodzieży. Jednym z warunków było także

zapewnienie dzieciom minimum jednego nieodpłatnego posiłku. Konkursowi, na który nadesłano 41 prac (prezentacji dokumentujących przebieg ferii), patronowała i nagrody dla najlepszych ufundowała wojewoda łódzka Helena Pietraszkiewicz. Podsumowania dokonał natomiast i dziewięc nagród rzeczowych wręczył podczas specjalnej uroczystości w Urzędzie Wojewódzkim wicewojewoda Witold Gwiazda.

Palmy nie najważniejsze

ŁOWICZ. Kilkadziesiąt palm przywieźli ze sobą gimnazjaliści przybyli w Niedzielę Palmową na tradycyjne spotkanie z bp. Andrzejem F. Dziubą. Puchary i upominki ufundowane przez księdza biskupa otrzymali autorzy palm: najdłuższej (21 m!) – Gimnazjum w Popowie pod Łowiczem, najpiękniejszej – z parafii Chojnata i najbardziej oryginalnej – gimnazjaliści z Łęczycy. Zgodnie ze zwyczajem wszyscy uczestnicy spotkania poczęstowani zostali lizakami i innymi łakociami. Miejmy nadzieję, że nagrody i słodkości nie przesłoniły najważniejszego – wspólnej liturgii z nauką wygłoszoną przez bpa Andrzeja F. Dziubę.



BOHDAN FUDALA

Jak widać w spotkaniu uczestniczyli nie tylko gimnazjaliści

Bramki strzelone – puchary rozdane

GŁOWNO. Dzięki życzliwości władz samorządowych w tym mieście odbyły się finałowe rozgrywki III Grand Prix o Puchar Biskupa Andrzeja F. Dziuby w Piłce Nożnej Halowej Ministrantów i Lektorów. Przypomnijmy, że inicjatorem i spiritus movens rozgrywek jest mianowany niedawno na Diecezjalnego Duszpasterza Sportu ks. Łukasz Antczak. W tym roku, ze względu na znaczną liczbę zainteresowanych, podzielono zespoły na trzy kategorie wiekowe i dodatkowo całą diecezję na cztery sektory, z których dwie drużyny awansowały do finału rozgrywek. Zawodnikom występującym w ostatnim turnieju – w tym miejscowym chłopcom – kibicowali m.in. biskup Alojzy Orszulik, burmistrz Głowna Wojciech Brzeski, Andrzej Mazur – sekretarz miasta Głowna, oraz prezes klubu

Gosso Stal Głowno Andrzej Pyrdół, znakomity piłkarz Widzewa Łódź z lat 70. W Głownie zmierzyły się zespoły z kategorii szkół podstawowych. Po zakończonej rywalizacji poszczególne drużyny zajęły następujące miejsca: 1. Leśmierz, 2. Lubochnia, 3. Młodzieszyn, 4. Głowno, 5. Łowicz, 6. Wysokienice, 7. Kompina. Pierwsze trzy otrzymały puchary fundowane odpowiednio przez biskupa łowickiego Andrzeja F. Dziubę, biskupa seniora Alojzego Orzulika i burmistrza Głowna. Na mistrzostwach Polski, które odbędą się w Pile 1 i 2 maja, naszą diecezję będą reprezentować następujące parafie: w kategorii szkół podstawowych: Leśmierz i Lubochnia, w kategorii gimnazjów: Domaniewice i Wysokienice, w kategorii open: Skierniewice – par. pw. Miłosierdzia Bożego.



KS. ŁUKASZ ANT CZAK

Triumfatorzy ostatniego finału – ministranci z Leśmierza odbierają gratulacje od bpa Alojzego Orzulika

Urodziny miasta

MSZCZONÓW. Do grona miast świętujących ostatnio swoje „urodziny” (w ubiegłym roku Łowicz: 870-lecie, w tym roku Skierniewice: 550-lecie) dołączył Mszczonów. W mieście rozpoczęto przygotowania do jubileuszu, chociaż tak naprawdę dokładnie nie wiadomo, kto i kiedy nadał mu prawa miejskie. To tylko pierwszy dostępny dokument, w którym wymienia się Mszczonów, a podpisany przez księcia mazowieckiego Ziemowita III datowany jest na 22 marca 1377 roku.

Niewątpliwie osada czy gród musiały istnieć w tym miejscu dużo wcześniej. W każdym razie bez wątplenia Mszczonów jest jednym z najstarszych miast na Zachodnim Mazowszu. Mszczonowanie szczytą się tym, że ich gród mimo burzliwej historii, pożarów i zniszczeń wojennych nigdy nawet na krótki okres nie utracił praw miejskich. Oficjalne obchody 630. rocznicy powstania miasta Mszczonowa odbędą się podczas tegorocznego Jarmarku Mszczonowskiego (2 czerwca).

Dla zachowania tradycji

Stoły jak się patrzy

Promocja? Owszem, ale na wystawie wielkanocnych stołów nie zyskali tylko właściciele restauracji, gdzie odbyła się prezentacja.

Odnaleźć w Niedzielę Palmową motel „Chabrowy Dworek” nie było trudno. Nie tylko dlatego, iż to spory obiekt. Przepelniony parking przed lokalem dowodził, że dzieje się w nim coś niecodziennego.

– Z jednej strony dobrze, że tyle gości, ale z drugiej mój mąż jako perfekcjonista martwi się, że zabrakło miejsc na parkingu i ludzie muszą szukać lokum gdzie indziej – szybko rzuca Maria Haber, współwłaścicielka restauracji.

Motel po raz drugi wybrano na wystawę pod tytułem „Wielkanoc na Ziemi Sochaczewskiej”.

– W tamtym roku na wystawie było ponad 1000 osób, już teraz widać, że w tym roku przyjdzie ich jeszcze więcej – zauważa Ryszard Ambroziak, członek zarządu powiatu sochaczewskiego.

To właśnie wóldarze powiatu wpadli na pomysł urządzania dwa razy do roku prezentacji: w grudniu stołów wigilijnych, w kwietniu – wielkanocnych. Pomysł ochoczo podchwycili twórcy wykonujący



BOHDAN FUDAŁA

rękodzieło artystyczne, cukiernicy, właściciele firm spożywczych, wytwórcy różnego rodzaju ozdób. Miejsce wybrano nieprzypadkowo. Państwo Habrowie nie tylko dysponują odpowiedniej wielkości lokalem, są także znanymi społecznikami i często wspierają powiat.

Ostatnio wystawia się kto może i gdzie może. Jaki jest sens

Oblężenie przy stole najlepiej świadczy o zdolnościach kucharzy

organizowania kolejnej ekspozycji?

– Pragniemy kulturować piękną tradycję świąt wielkanocnych, ich chrześcijańskiego charakteru, który czasami zaczyna ginąć – dodaje Janusz Ciura, też z zarządu powiatu. – Dlatego nagłaśniając imprezę proponowaliśmy rodzinne spotkanie w Chabrowym Dworoku. Poprosiliśmy też księdza pro-

boszcza Mieczysława Mackiewicza o poświęcenie wystawy i palm oraz modlitwę nad stołami.

Może faktycznie w dobie komercjalizacji świąt potrzebne są wystawy przypominające coś, co było oczywiste dla naszych dziadków: co ma znaleźć się na wielkanocnym stole, i że powinna przy nim zasiąść cała rodzina, a śniadanie poprzedza modlitwa.

JAR

■ R E K L A M A ■

radio Victoria

103,5^{FM} 98,1^{FM} 96,7^{FM} 94,7^{FM} 93,8^{FM}

Najlepsza muzyka i dobre nastawienie

Zapraszamy na stronę www.radiovictoria.pl

W połowie Wielkiego Postu

Księżacy zaopatrują się
w puste butelki i słoiki.

Tuż przed Wielkanocą
w cenie są jaja i piasek.

U nich słowa

„tradycja”

i „folklor”

**wypowiada się jak
imię kogoś bardzo**

bliskiego.

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Jajeczna szynka

Największym zagrożeniem dla kultury danego regionu jest zapomnienie i splotenie. Na ogół młode pokolenie bardziej od przeszłości ceni przyszłość. Nierzadko stare zwyczaje przeinacza się, dostosowując do czasów współczesnych. Wówczas to, co było poważne i święte, staje się banalne.

Nie tylko pisanki

Aleksandra Biernacka ze Złakowa Kościelnego nie wyobraża sobie śniadania wielkanocnego bez łowickiej szynki. – Szynkę wielkanocną pamiętam jeszcze z młodości – mówi osiemdziesięcioletnia pani Aleksandra. Łowickiej szynki nie można kupić w skle-

pie. Przymak ten powstaje w kuchni najlepszych gospodyń i podawany jest tylko na Wielkanoc. Przepis na szynkę z pozoru wydaje się prosty. Ale pozory mylą, a cała sztuka polega na zachowaniu odpowiednich proporcji, użyciu najlepszych przypraw i... rozgrzanym piecu. Najlepiej, aby był to piec chlebowy.

Łowicka szynka jest na wielkanocnym stole już od

pokoleń w rodzinie państwa Dubielów ze Złakowa Kościelnego. Istnieje przekonanie, że to właśnie w Złakowie po raz pierwszy zrobiono szynkę wielkanocną. Tradycja pieczenia szynki przeszła na sąsiednie wioski i miasteczka.

Innym zwyczajem, który przetrwał zwłaszcza na podłowickiej wsi, jest posypywanie podwórka piaskiem. Zadbane i czyste podwórko ma podkreślić dni świąteczne i przypomnieć o konieczności świętowania. – Co roku już od czasów mojej młodości posypuję na Wielkanoc podwórko piaskiem – mówi Krystyna Dubiel. – Teraz robi to moja synowa i wnuki. – W połowie Wielkiego Postu dorośli i młodszy urządzą tzw. półpoście – mówi Jolanta Dubiel. – Półpoście to połowa postu. Wtedy robi się jakiś żart sąsiadowi i krewnym. Klasyczne przykłady to tłuczenie butelek i słoików na schodach czy malowanie okien smalcem czy olejem. W zeszłym roku aż do Wielkanocy szukałam furtki ogrodowej – wspomina z uśmiechem pani Jolanta.

Półpoście przetrwało również w Mysłakowie. Jednak tutaj za najbardziej żywą i wciąż kultywowaną należy uznać tradycję „chorągwiarzy”. W Niedzielę Wielkanocną przedstawiciele wioski płci męskiej zbierają się o północy w wyznaczonym miejscu. Aż do rana chodzą po polach i punktach granicznych wsi z kościelnymi chorągwiemi. Przez ten czas modlą się i śpiewają, prosząc Boga o błogosławieństwo dla rodzin i udane zbiory. Rano wchodzą do wsi i od domu do

**W przygotowaniu świąt
biorą udział również najmłodszy.**
Od lewej: Katarzyna, Karolina
i ich mama Jolanta



łowickie tradycje wielkanocne

pisanka i złoty piasek



domu zbierają datki. Najczęściej są to jajka, ciasto i pieniądze. – Polewają również młode panny, bo to przecież lany poniedziałek – mówi Alicja Majda z Mysłakowa. – Kiedy byłem młody, chodziłem co roku z chorągwiemi. Dzisiaj nie mam na to czasu, ale może się skuszę i pójdę w te święta – deklaruje Wojciech Majda.

Mysłaków i Popów są kolebką tradycji chorągwiarzy. Kilkadziesiąt kilometrów dalej w Złakowie Kościelnym takiego zwyczaju nigdy nie było. Tak jak w Mysłakowie nie było łowickiej szynki. Wspól-

Wywar z cebuli zastąpiła specjalna farba do malowania jajek

Po prawej: **Pędzel i wosk zmieniają łowickie jajo w „ósmy cud świata”**

Na dole:

Łowicka pisanka autorstwa Barbary Frątczak



nym mianownikiem obu wiosek może być tzw. bębniarz. W Mysłakowie niestety tradycja ta już zaginęła, ale Alicja Majda pamięta, jak przez cały Wielki Tydzień w godzinach wieczornych jeden z mieszkańców bił w potężny bęben, co miało oznaczać nadejście Wielkanocy. Podobny bęben do dziś znajduje się w parafialnym kościele w Złakowie Kościelnym. Używany jest w Wielką Sobotę o północy Obwieszca wierzynym zmartwychwstanie.

Pytanie o przyszłość

– Przekazywałam dawne

tradycje i zwyczaje 19-letniemu wnukowi – mówi Aleksandra Biernacka. – W ten sposób w moim domu tradycje nie znikają. Tego nie można powiedzieć o wszystkich mieszkańcach Złakowa. Ale czy należy mieć im to za złe?

Obserwując przygotowania do świąt w rodzinie Dubielów, nie sposób nie zauważyć akcentów kultury łowickiej, które przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Wnuczki pani Krystyny Dubiel – Kasia, Monika i Karolina – bez problemu mogłyby już przygotować wielkanocną szynkę.

Sporym nadużyciem byłoby jednak stwierdzenie, że wszyscy Księżacy przywiązani są do tradycji ojców. Dość karkołomnie nowoczesność brata się z tradycją. – Niestety zdarza

Pani Aleksandra Biernacka przekazuje wnukom dawne tradycje i zwyczaje wielkanocne

się, że nasze rodzime tradycje niszczą ludzie młodzi, którzy nie znają umiaru i nie mają wyczucia – mówi Jolanta Dubiel.

W ten sposób zamiast folkloru tworzy się kicz, który niewiele ma wspólnego z piękną kulturą regionu. Coraz częściej można usłyszeć, że Łowiczanie mają już dość wszechobecnego folkloru. Każda uroczystość kościelna czy państwowa wiąże się z pasiakami i przyśpiewkami. Ale na szczęście mówią to ludzie, którzy nie mają wpływu na tradycję, bo ta najlepiej się ma pod strzechami.

Dodatkowo folklor stał się towarem, który można dobrze sprzedać. Wówczas „tradycję” produkuje się masowo, a przecież komercja porusza się po kulturze jak słoń w składzie porcelany. ■

Uniwersytet to nie wszystko

Wypełnią seniorom czas

Starsze osoby z Łowicza już niedługo będą miały, gdzie spędzać czas.

Wkrótce osoby w „złotym wieku” będą mogły, podobnie jak przed laty, spotykać się w Domu Seniora. W Łowiczu trwają przygotowania do uruchomienia placówki, jej otwarcie przewidziano na 12 kwietnia. Placówka będzie działała w ramach Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, przy współpracy PCK. Dom mieszczący się przy ul. 3 Maja ma być czynny od 14 do 20. Miejsce w nim znajdzie 30 osób. Seniorzy będą mogli w nim miło spędzić czas oraz spożyć posiłek. Osobom mającym kłopoty z poruszaniem MOPS zapewni dowóz na miejsce. Za to wszystko nie będą pobierane żadne opłaty.

Już w tej chwili wiadomo, że seniorzy będą pomagali innym. Kilku kandydatów zadeklarowało chęć społecznej pracy w położonej po sąsiedzku jadłodajni PCK.

Podkreślić należy, że Dom Seniora czynny był kilkanaście lat temu, ale obecnie w Łowiczu nie ma żadnej placówki, której program byłby skierowany wyłącznie do osób starszych i gdzie seniorzy mogliby się spotykać codziennie, jak na przykład w klubach osiedlowych. Wprawdzie niedawno powstał Uniwersytet III Wieku, jednak także tam zajęcia odbywają się co pewien czas.

JAR

CHĘTNI MOGĄ SIĘ JESZCZE DO NAS ZGŁASZAĆ



Zapewnimy seniorom bazę, ale nie będziemy specjalnie ingerować w program zajęć. Sami wybiorą sobie radę, która będzie decydowała o programie zajęć. Najszym zadaniem będzie pomóc im ten program wypełnić.

Osoby zainteresowane działalnością domu mogą się kontaktować z łowickim MOPS: (0-46) 837 41 55, 837 41 11.

DARIUSZ MROCZEK,
wicedyrektor MOPS,
pomysłodawca utworzenia
Domu Seniora w Łowiczu

Szczecińska pielgrzymka łowiczian

W intencji pojednania

Wprawdzie rowerowe pielgrzymki do Częstochowy są już czymś naturalnym, niemniej wyczyn, przed którym stoją dwaj młodzi łowiczanie, jest w pewnym sensie pionierski.

Emil Domińczak i Paweł Sałata, choć młodzi, są już dość doświadczonymi rowerzystami. W nogach mają setki kilometrów na dwóch kółkach. Niedawno rozpoczęli przygotowanie do niezwyklej pielgrzymki rowerowej ze Szczecina do Częstochowy.

– Pielgrzymkę rozpoczniemy 3 sierpnia w Szczecinie, dokąd dojedziemy pociągiem z Łowicza – opowiada Emil Domińczak. – Będziemy jechali wzdłuż granicy polsko-niemieckiej do Zgorzelca, gdzie skręcimy w kierunku Częstochowy. Na Jasną Górę wejdziemy 14 sierpnia razem z łowicką pielgrzymką młodzieżową.

Sam pomysł i trasa wyprawy są jeszcze dopracowywane. Rower-

zyści rozważają różne warianty – na przykład taki, aby jechać wzdłuż granicy „wężykiem” – jeden etap po polskiej, następny po niemieckiej stronie. Pielgrzymi mają już jednak ściśle wytyczone cele i intencje.

– Należymy do pokolenia JP II – mówi Paweł Sałata. – Pielgrzymkę poświęcimy Janowi Pawłowi II za jego 25-letni pontyfikat i naukę, jaką nam pozostawił. Chcemy również, aby nasza pielgrzymka miała charakter pojednawczy między Polakami a Niemcami.

O intencji pielgrzymki mają mówić napisy na koszulkach i naklejki na sakwach rowerowych. Aby duchowo łączyć się z łowicką pieszą pielgrzymką, cykliści poproszą jej przewodnika o rozważania na poszczególne dni wyprawy.

Ekspedycja w założeniu ma mieć jeszcze jeden aspekt: ma promować Łowicz. Młodzi rowerzyści są lokalnymi patriotami, chlubią się swoimi korzeniami.

Obecnie pilnie trenują. Udało im się już pozyskać pierwszych sponsorów. „Gość Niedzielny” życzy im powodzenia!

BoF

Paweł Sałata
(z lewej)
i **Emil Domińczak**
rozpoczęli
trening
na rowerach

BOHDAN FUDALA



Co w trawie piszczy

Z KĄTA DO KĄTA



Starość nie jest rarytasem. Domy opieki społecznej nagminnie używają terminu *pogodna jesień*. Zaś o pogodnej jesieni rzadko mówią ci, do których termin ten się odnosi. Niektórzy mówią, że starość nie wyszła Panu Bogu. Można się z tym zgadzać i nie zgadzać. Jednak nie zwałabym winy na Pana Boga. Oskarżam człowieka, który nie zawsze jest człowiekiem, a przynajmniej na to szlachetne miano w pełni nie zasługuje.

Mirosława Leksińska ze Skierniewic o mały włos nie straciła życia w pożarze, który strawił jej mieszkanie. Kobieta z objawami zatrucia dymem odwieziono do szpitala. Powoli kończy się czas rekonwalescencji pani Mirosławy. Fakt ten nie cieszy pacjentki, bo... nie ma się gdzie podziąć. Rodzina i opieka społeczna nie są w stanie zagwarantować poszkodowanej ani opieki, ani mieszkania. Ta historia nie wróży dobrze dla nikogo. Zawsze łatwiej pomaga się młodym i dobrze rokującym. Słowa te nie brzmią dobrze. Trudno jednak przeinaaczać fakty.

Sporo dzisiaj mówi się o ochronie życia poczętego, o prawie do naturalnej śmierci. Na szczęście nowinki o eutanazji czy legalnej aborcji w Polsce niszczone są jeszcze w zarodku. Niestety, z o wiele mniejszą zaciętością broni się również tych, którzy sami się bronić nie mogą. Ludzi, którzy nie mają się gdzie podziąć, samotni, opuszczeni, o których nikt nic nie wie i wiedzieć nie chce. Może tylko od święta do święta ktoś przyniesie świeże ciasto. Przecież ci ludzie również żyją, a ich życie jest tak samo ważne jak życie dzieci poczętych.

MARCIN WÓJCİK

O śmierci i nadziei

Zmiana adresu

Niełatwo się z nią oswoić, jest doświadczeniem, które człowieka zatrzymuje, niepokoi. Gdy zbliża się do naszego domu, chcielibyśmy zamknąć jej przed nosem drzwi. Ona jednak posiada klucze do wszystkich zamków. Czy w związku z tym można się jej nie bać? Można. Jeśli później przychodzi zmartwychwstanie.

Śmierć jest zjawiskiem nieuchronnym i trudnym. Zawsze jednak bolesnym dla tych, którym odbiera ukochaną osobę. Tak też było w przypadku Alicji i Jakuba Misiurów ze Skierniewic, którzy cztery lata temu pochowali swojego 37-letniego syna Pawła. Choć chorował na nerki od dziecka, a później uległ ciężkiemu wypadkowi, na jego śmierć – jak mówią – żadne z nich nie było przygotowane.

Pani Alicja ze wszystkich sił wypierała myśl, że dni jej syna dobiegają końca. Przez tyle lat żyła i poświęcała się jemu, że nie wyobrażała sobie, iż może być inaczej. Zwłaszcza gdy leżał rok w szpitalu, z połamanymi po wypadku rękami i nogami.

– Przez te wszystkie lata moja żona miała wsparcie w Bogu – mówi pan Jakub. – Ja przed śmiercią syna byłem katolikiem raczej tylko z nazwy. Nie zastanawiałem się nad sensem życia i śmierci. Wolne chwile lubiłem spędzać na rybach. Zresztą Paweł też to lubił. On był typem samotnika – kochał muzykę i spokój. Nie skarżył się, nie narzekał, godził się z losem i ze swoim cierpieniem. Ja, patrząc na jego ból, też cierpiełem, tylko że bardziej w środku.

Podwójna śmierć

Dzień 29 marca 2003 r. w pamięci Jakuba, Alicji i młod-



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

szego brata Piotra zapisał się jako jeden z najtrudniejszych. Tego dnia w nocy zmarł Paweł, a wraz z nim zmarła też jakaś część ich samych. – O tym, co czują, jeszcze nie potrafią mówić bez łez. Ale ten dzień dla pana Jakuba to dzień podwójnej śmierci: tego dnia zmarł mu syn, ale umarła też jego niewiara.

– Gdy stałem na cmentarzu nad jego grobem, wiedziałem jedno: to nie jest koniec! Czuję jego obecność, a nie jakąś pustkę. Śmierć nie odebrała mi wszystkiego. Nie odebrała mi syna, ale tylko jego ciało. Nie wiem, co się wtedy stało. Sceny z jego życia, związane z jego cierpieniem i umieraniem, przywoływały mi z pamięci te, które znałem z życia Jezusa. Jego droga krzyżowa, Jego połamane ręce to przecież znane mi obrazy. Wtedy jakby moje serce ożyło i nagle zrozumiałem, że jedyne ukojenie mogę znaleźć tylko w Bogu. Zrozumiałem też, czym jest Wielkanoc i co ona wnosi w moje życie. A słowa: „I odtąd już śmierci nie będzie” by-

Oglądanie
fotografii syna
to ulubione
zajęcie państwa
Misiurów

ły lekarstwem na mój smutek – mówi Jakub Misiura.

Co się zmieniło?

Minęły już cztery lata, a mimo to nie ma dnia, by Jakub nie był na cmentarzu. Jeździ tam porozmawiać z synem i pobyć ze swoim Bogiem. – Dziś mogę o sobie powiedzieć – wyznaje – że wierzę: w Boga, który jest Ojcem, w żywot wieczny, w świętych obcowanie. Wierzę! Mój syn nauczył mnie odwagi i wiary. Komunie święte, które przyjmował, i cierpienie, które dane mu było znieść, pomogły jemu, ale pomogły też wszystkim nam. Zaraz po śmierci miałem wrażenie, że do mnie przychodzi, że chce zaradzać memu niedowiarstwu. I jeśli nawet tylko mi się to zdawało, to jednak było dla mnie jakimś znakiem i umocnieniem.

Dziś cała rodzina Misiurów ze śmiercią jest już żywa. Ciągłe wizyty na cmentarzu upewniły wszystkich w przekonaniu, że ci, którzy umierają, nie odchodzą, tylko wyprawiają się do innego, lepszego życia i w związku z tym zmieniają adres zamieszkania.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Łęczycy

Pod Franciszka znakiem

Znak czasów: franciszkanie przybyli do Łęczycy niemal cztery wieki temu, jednak parafię mają zaledwie od niespełna 30 lat.

Łęczycę leżąca na skrzyżowaniu dwóch ważnych szlaków kupieckich: z Wielkopolski na Mazowsze i z Małopolski nad morze, zaliczyć trzeba do najstarszych polskich miast. Do najstarszych i odgrywających ogromną rolę w dawnej Polsce. W Łęczycy bywali królowie, obradowały sejmy. W dawnej Polsce w znaczniejszych miastach z woli fundatorów powstawały klasztory.

Zakonnicy bernardyńscy

Na początku XV w. do Łęczycy zaproszono, założony przez św. Franciszka z Asyżu, Zakon Braci Mniejszych obserwantów popularnie nazywanych bernardynami (nazwa pochodzi od kościoła pw. św. Bernardyna w Krakowie – pierwszej siedziby franciszkanów w Polsce). Zakonnicy na stałe wrosli w miejscową społeczność, dzieląc z nią dobre i złe chwile. W 1864 r. carskie władze wyrzuciły bernardyńców z klasztoru za pomoc udzielaną przez nich powstańcom styczniowym. Klasztor pełnił rolę koszar, potem szpitala, natomiast kościół przeszedł pod administrację parafii św. Andrzeja. W 1923 r. biskup Wincenty Tymieniecki

przekazał go jezuitom. W ręce bernardyńców klasztor trafił ponownie dopiero w 1946 r. Przed Soborem Watykańskim II zakonnicy sporadycznie zawiadywali parafiami. Podobnie było w Łęczycy – bernardyni prowadzili duszpasterstwo, ale podlegali pod parafię św. Andrzeja. Dopiero po Soborze nastąpił ruch przekazywania parafii zakonem. W Łęczycy nastąpiło to w 1979 r., gdy biskup Łódzki Józef Rozwadowski utworzył przy kościele bernardyńskim parafię.

Dla chorych i więźniów

Oprócz zajęć, które księża podejmują w każdej parafii w wyniku określonego wytyczenia granic parafii, bernardynom przypadły w udziale duszpasterstwa w kilku charakterystycznych środowiskach. Ojcowie w brunatnych habitach są kapelanami w szpitalu i Domu Pomocy Społecznej oraz w klasztorze sióstr urszulanek. Do niedawna także pełnili funkcję kapelana w – oddalonym dość słownie o kilkadziesiąt metrów od klasztoru – zakładzie karnym. Więzienie zamknięto jesienią ubiegłego roku.

W parafii istnieje kilka wspólnot. Tuż po wojnie założony został Trzeci Zakon, czyli tercjarze. Świeccy naśladowcy Biedaczyny z Asyżu prężnie działają nadal, spotykając się nie tylko na modlitwach, lecz także podejmując akcje charyta-



BOHDAN FUDAŁA

tywne. W ich ślady podąża młodzież skupiona w Franciszkańskiej Młodzieży Oazowej. Jest to franciszkański ruch młodych, wzorowany na ruchu oazowym, założonym przez ks. Franciszka Błachnickiego. We wrześniu bieżącego roku łęczycycka wspólnota obchodzić będzie jubileusz 25 lat istnienia. Od sierpnia ubiegłego roku młodzież wydaje franciszkańską gazetkę oazową „Pokój i Dobro”, którą kolportuje wśród parafian. Znacznie dłużej, bowiem od 1998 r., rada parafialna wydaje swój miesięcznik „Posłaniec Bernardyński”. Dochód ze sprzedaży pisma przekazywany jest w pierwszym rzędzie na potrzeby dla ubogich dzieci.

Sporo najmłodszych parafian skupia grupa Dzieci Bożych.

BOHDAN FUDAŁA



O. SALWATOR WITOLD BARTOSIK OFM

Proboszcz, gwardian (przełożony wspólnoty zakonnej); pochodzi z Podkarpacia, święcenia kapłańskie otrzymał w 1993 r. z rąk abp. Mariana Jaworskiego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Pracował w znanym sanktuarium maryjnym w Skępem, w Rzeszowie. W Łęczycy od czerwca 2005 r.

Obecny wczesnobarokowy, jednonawowy kościół został pobudowany z fundacji podczaszyny płockiej Doroty Piwo w latach 1636–43 i poświęcony w 1655 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Niekiedy spotkać się można ze zdaniem, że ludzie na południu Polski są bardziej pobożni niż w Polsce centralnej. Nie potwierdzam tej opinii. W Łęczycy spotkałem się z bardzo dobrym przyjęciem. Oczywiście, jak wszędzie, są bardzo różni ludzie, ale wielu chętnie się angażuje w życie parafii.

Naszą chlubą jest nasz kościół o bardzo dobrej akustyce. Już od kilku lat w wakacje odbywają się w nim koncerty organizowane przez Filharmonię Łódzką. Może zetknięcie z pięknem w muzyce będzie dla kogoś inspiracją do spotkania z Bogiem?

Pozostali zakonnicy: ojcowie – Nereusz Krzysztof Cora OFM, Jordan Dąbrowski OFM, Czesław Kazimierz Stec OFM, Antoni Prosiowicz OFM, Bogusław Jerzy Piotrowski OFM, brat Artemiusz Irsak

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 12.45, 18.30
- Dni powszednie: 7.00, 7.30, 8.00, 18.30